

Kiedy wspominam czas, gdy jako uczennica chodziłam do Szkoły Podstawowej nr 1, zawsze myślę o tym miejscu z sentymentem. Dobrze pamiętam moją zerówkę, miejsce, które ożywało dzięki dziecięcej wyobraźni. Lekcje były w salce, gdzie na podłodze leżała kolorowa wykładzina, imitująca drogę, która w czasie wyścigów samochodzikami, stawała się prawdziwym torem. Kiedy chłopcy rywalizowali na podłodze, dziewczynki bawiły się lalkami, każdego dnia tworząc inną historię.

Szczególnie ciepło wspominam nauczycielki: p. Mariolę z czasów zerówki, p. Malińską, która była moją wychowawczynią w pierwszych latach nauki, p. Przychodzeń, która rozbudzała w nas pasję literackie, p. Studniarek, która zawsze potrafiła znaleźć z nami wspólne tematy i p. Maicką, która prowadziła szkolny chór.

Moim ulubionym miejscem w szkole była naprawdę wyjątkowa biblioteka. Były tam regały, sięgające sufitu, których półki ugiwały się od ciężaru księgozbioru. Pamiętam stare książki, ich pożółkły papier i słodki zapach, który czuję do dziś. Był to prawdziwie magiczny zakątek, a także miejsce mojego pierwszego sprawdzianu- musiałam przeczytać pani bibliotekarce fragment rozdziału, ponieważ nie wierzyła, że warto wypożyczać mi książkę, w której było tak mało obrazków, a wiele słów.

Ostatnio powróciłam do szkolnych murów, tym razem jednak jako praktykantka. Miałam okazję uczyć języka polskiego, ponieważ zaszczepiona miłość do książek i rozbudzona ciekawość literacka zaowocowały tym, że obecnie jestem studentką Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Powrót okazał się prosty, spotkałam tam nauczycieli, których pamiętałam ze swoich czasów i równie świetną nową kadrę pedagogiczną. Mimo że w szkole wiele się zmieniło, to mogę śmiało stwierdzić, że kiedy znów usłyszałam dzwonek to poczułam się trochę, jakby cofnął się czas...

Alicja Walichnowska

absolwentka 2005